

VIRUS SYNDICATE, Rainy Season (Ft. Pih & Bo

(...)

Życie – często ciernie, rzadko grandy
Biorę je na żywca
Jakie antydepresanty?
Ze starych wartości mój nowy świat ograbiony
Chciałbym nie mieć serca, czuć tylko ból fantomowy
Biegnę dziś po trzeźwość, nie skończę ze sznurem
Muszę tylko jedno
Odgradzam się murem
Dawni przyjaciele
Spuszczam ich w kiblu jak jebany ćpun
Oni nie znają wstydu
Nostalgia, zgaszona w ciemności zapałka
Nie brakuje mi już tego światła
Przede mną kartka, kłębi się na niej zły sen
Mała gówna z kiedyś rzucają tu duży cień
Podnoszę się, chociaż czasem siły nie mam
Nieludzki żar, z nieludzkiego nieba
Koszmar przeznaczenia, aura nie przejdzie
Póki pije, serce, wpadam ma życia krawędzie

(...)

Kiedy zaczynasz od zera
Do stracenia nie masz nic
I to wkurw* jak cholera, ale jakoś trzeba żyć
Masz tylko jedną szansę, trzeba zacząć spełniać sny
W lustro krzychałem, teraz ty!
Szczanie po kłatkach, spanie po kłatkach na zerwanym
Ja się pochlastam myślałem nieraz najebany
Gdy znajomi z dawnych klas
Jak się mamy?
Kurw* jakie plany
A u nas ciągle tylko rap jest grany
Stań splukany jak ja, gdy oni tu w fajnych najkach
Weekend bez prądu a mówili masz tu zapłać
Nałóg jak pułapka
Melanz nas znów zabrał
Znasz nas
Nagle układ asie karta
Miałem rap i kumpli, hajs siema
Kumpli coraz więcej
Jakby mi ktoś dał mi tu coś na szczęście
Bo wierzyłem w to tak mocno
że ty byś się obsrał prędeej
Do starej szkoły wciąż mam respekt

(...)